



tekst

Ks. WITOLD LESNER

redaktor wydania

Wielki Post to czas wyjątkowy. Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale i osobiste postanowienia na trwałe wpisują się w tradycję. Post od rzeczy, które sprawiają nam przyjemność łączy się z duchowymi rekolekcyjnymi zmaganiem. Może warto jednak pójść w nieco inną stronę. Zamiast odmawiać sobie czegoś – zrobić rzecz, której zwykle nie robimy lub robimy zbyt rzadko. Może trzeba pojechać do dziadków i spotkać się z „najbliższymi” (str. IV-V), pójść w Marszu Życia (str. VI), a może sięgnąć po pisma Jana Pawła II, by lepiej przygotować się do beatyfikacji (str. VII)?

Malbork, Grunwald, Biskupin i Jasna Góra to pomniki historii. W tym elitarnym gronie **znalazło się właśnie miasto nad Bobrem.**

Decyzję nadania tytułu Prezydent RP Bronisław Komorowski podpisał 28 lutego. Otrzymał go klasztorny zespół poaugustiański złożony z kościoła parafialnego, dawnego klasztoru i konwiktu oraz spichlerza klasztorowego w Żaganianiu. – Dwa lata temu rozpoczęliśmy starania i już straciłem nadzieję, a tu jest! – cieszył się ks. Władysław Kulka, proboszcz i kustosz kościoła Wniebowzięcia NMP.

Tytuł to nie tylko prestiż. – Pomniki historii to najwartościowsze zbytki w skali kraju, na które powinny znaleźć się pieniądze, żeby je we właściwym stanie utrzymać. A w Żaganianiu jest co robić – powiedziała Barbara Bieliniś-Kopec, lubuski



W listopadzie 2009 roku kościół odwiedziła komisja z Instytutu Narodowego Dziedzictwa. Na zdjęciu przy sarkofagu Henryka IV Wiernego, księcia żagańskiego

konserwator zabytków. – Taki obiekt ma łatwiejszy dostęp do funduszy europejskich, krajowych i samorządowych – dodaje Adam Raciborski ze Stowarzyszenia Akademia Rozwoju Przedsiębiorczości z Żaganianiu, które pomogło parafii napisać wniosek.

Pomniki historii ustanawiane są od 1994 r. Taki status może otrzymać zabytek nieruchomy o szczególnej

wartości historycznej i artystycznej dla dziedzictwa kulturalnego Polski. Z województwa lubuskiego na tej liście był dotąd tylko Park Mużakowski. O to miano stara się także pocysterski klasztor w Gościkowie-Paradyżu i drewniany kościół w Klepsku. – Oczywiście mamy więcej obiektów, które powinny się znaleźć na tej liście – mówi konserwator. **wl**

Jestem grzesznikiem – chcę być święty



Popiół przygotowywany jest z poświęconych w ubiegłym roku palm, które przynieśliśmy do kościoła w Niedzielę Palmową – mówi s. Anna Nowakowska ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, która od półtora roku jest zakrystianką w parafii św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu. Rok liturgiczny zatacza tu pełny krąg. – Palma to symbol radości i pokoju, a popiół skruchy i chęci nawrócenia. To się łączy w naszym życiu – dzieli się Emilia Boniakowska z Zawady. – Oczywiście, jestem co roku na Mszy św. i posypaniu popiołem, bo to ważne, by dobrze rozpocząć Wielki Post – dodaje.

MIĘDZYRZECZ, ŚRODA POPIELCOWA. S. Anna Nowakowska przygotowuje popiół z ubiegłorocznych palm

ZBIGNIEW JANKICKI

Najmłodszy pacjent



– Chcę ochraniać życie ludzkie. Te istoty cztero-, ośmiokomórkowe są naszymi najmłodszymi pacjentami – powiedział dr Tadeusz Wasilewski

SULECHÓW. Po raz czwarty w tym mieście 5 marca odbyła się konferencja o naprotechnologii, czyli takim leczeniu bezpłodności, by poczęcie dziecka dokonało się w sposób naturalny. Organizatorem był ks. Henryk Wojnar, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki, a prelegentem tym razem dr Tade-

usz Wasilewski, prekursor naprotechnologii w Polsce, który już 20 lat leczy bezpłodność. Dwa lata temu przyjął nową metodę. – In vitro daje małżonkom szansę na posiadanie potomstwa, ale ich nie leczy. Naprotechnologia natomiast, posługując się różnymi dziedzinami sztuki lekarskiej, dąży do wyleczenia małżonków. Ta metoda nie godzi w godność osoby, a pozwala cieszyć się upragnionym potomstwem – wyjaśniał dr Wasilewski. W prowadzonej przez niego klinice w Białymstoku wiele par doczekało się już własnych dzieci. – Czuję się fantastycznie, bo widzę, że pomagam małżeństwom. Gdy wreszcie zdobyłem i przyjąłem wiedzę, że życie ludzkie zaczyna się od chwili poczęcia, że jest tym małym zarodczkiem, chcę ochraniać to życie – powiedział dr Tadeusz Wasilewski. Więcej na: www.napromedica.pl. **wl**

pod patronatem „Gościa”

GOŚĆ

ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

Pomóż Natalii

GŁOGÓW. W kościele św. Klemensa 6 marca odbył się kolejny z cyklu koncertów wspomagających akcję charytatywną „Anioły dla Natalii”. Pomoc dla chorej na raka 22-latkę zorganizowali przyjaciele i znajomi. Natalia przeszła już dwie poważne operacje, a teraz czeka na następną, jeszcze bardziej skomplikowaną. Musi się ona odbyć za granicą, a na to potrzeba pieniędzy. W akcję zaangażowane są zespoły: Głogów Gospel Choir,

Naaman i Chór Magnificat, który wystąpił w niedzielę. – Między koncertami prowadzone były licytacje obrazów, fotografii i dzieł sztuki, ofiarowanych przez artystów z Głogowa i okolic – opowiadał Grzegorz Mikołajczyk, członek Chóru Magnificat. Każdy może pomóc Natalii przez wpłatę na konto: BANK BPH 88106000760000320001366142 z dopiskiem: na leczenie Natalii Markowskiej. **kg**



Chór Magnificat zaśpiewał m.in.: „Ave verum”, „Conticorum lubilo” oraz „Czego chcesz od nas, Panie”. Koncert solowy miała również Aleksandra Pokora

Walka o dusze

GORZÓW WLKP. W kościele NMP Królowej Polski otwarta została wystawa o zagrożeniach duchowych współczesnego człowieka. Na czterech planszach znalazły się teksty i zdjęcia mówiące m.in. o New Age, amuletach, wróżbach i magii, okultyzmie czy homeopatii. Zamieszczone treści i świadectwa wyraźnie ukazują działanie złego ducha u osób w nie uwikła-

nych. – Mówimy o tym nie w kontekście reklamy, ale przestrogi. Pokazujemy też drogę wyjścia, Jezusa i Jego opiekuna Archanioła Michała – mówi proboszcz, ks. Roman Litwińczuk. Wystawę kończy plansza z modlitwą do św. Michała, Księcia Wojska Niebieskiego: „Broń nas w walce przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha”. **wl**



– Zbyt mało mówimy o miłości Pana Boga, to stąd rodzą się problemy duchowe – twierdzi parafianka Aleksandra Reda

Zagraли własne życie



Spektakl miejscami mógł nawet rozbawić, ale przede wszystkim prowokował do refleksji

GUBIN. Z okazji udzielanego sakramentu bierzmowania 5 marca w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego, młodzież z grupy teatralnej Ziarenka Radości przedstawiła spektakl „Casting –

misterium paschalne”. Opowiadał on w bardzo dynamiczny sposób historię uczniów Jezusa w dniach poprzedzających Jego mękę. – Jest to próba współczesnego mówienia o Panu Bogu. Dziękuję wam za to – powiedział bp Paweł Socha tuż po obejrzeniu spektaklu. Przedstawienie poruszało nie tylko widzów, ale i aktorów. – Ojej! Na próbach robiliśmy to wiele razy, ale za każdym razem mnie to rusza. Ciężko było... – powiedziała wyraźnie wzruszona Ewelina Rybkowska, grająca Marię Magdalenę. Opiekunem grupy i reżyserem „Castingu” jest Bożena Ruszczak. **wl**

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniemiejski.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Witold Lesner –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Sesja naukowa o malarstwie renesansowym

Komiks z 1545 roku

W Międzyrzeczu odkryto malowidła z XVI wieku. –

To ewenement w skali światowej – mówi konserwator sztuki Ryszard Żankowski.

Od 2009 r. w kościele św. Jana Chrzciciela trwają prace konserwatorskie. – Miał być zwykły remont prezbiterium, ale pod górną warstwą farby ukazały się malowidła – mówi proboszcz parafii ks. Marek Walczak. Jak się później okazało, były to renesansowe polichromie z 1545 r. – Nie było problemów z ustaleniem daty, ponieważ malarz sam umieścił ją na ścianie północnej obok łoża kolatorów, opiekunów świątyni – wyjaśnia Ryszard Żankowski. Po odsłonięciu niemal całości ścian okazało się, że są pokryte scenami z Pisma Świętego i wizerunkami postaci historycznych. – Nie są to może dzieła wybitne, ale zachowały się niemal



Na ścianie północnej prezbiterium pod kolorowymi malowidłami z połowy XIX w. podczas prac odkryto polichromie renesansowe

w całości, tworząc klasyczny przykład Biblii pauperum, czyli Biblii ubogich. Z czymś takim spotkałem się po raz pierwszy, bo zwykle odnajdujemy jedynie fragmenty – mówi z ożywieniem Ryszard Żankowski, który specjalizuje się w konserwacji malarstwa i rzeźby polichromowanej. Na ścianach można zobaczyć Ewę kuszoną przez węża o głowie kozła, jest scena

Ukrzyżowania czy Sąd Ostateczny. Są też odnośniki do współczesnego artysty czasu. Jest więc rycerz w charakterystycznej XVI-wiecznej zbroi, są kobiety w pięknych sukniach oraz św. Wacław w pełnej zbroi z epoki. To wszystko zamknięte jest niejako w ramy – imitacje architektoniczne żeber sklepienia, konsoli i służek oraz obramowań okien. Historia powstania malowidła

związana jest z osobą starosty Wacława Myszkowskiego, którego herb – Jastrzębiec znajduje się koło okna łoża kolatora. – Najprawdopodobniej przez ufundowanie naściennych malowideł chciał on u biskupa poznańskiego, pod którego jurysdykcją był Międzyrzecz, uzyskać poparcie odziedziczenia przez syna Stanisława stanowiska Miejsceowego starosty – opowiada Ryszard Żankowski.

Te fakty zostały ujawnione podczas sesji naukowej, zorganizowanej 3 marca przez parafię św. Jana Chrzciciela i Muzeum w Międzyrzeczu. Miała ona na celu podsumowanie dotychczas wykonanych prac i zapoznanie z nimi mieszkańców miasta. W muzealnej sali starościńskiej oprócz międzyrzeczczan obecni byli również władarze miasta, wojewódzki konserwator zabytków i wicemarszałek województwa Maciej Szykuła, który objął sesję swoim patronatem. Prace konserwatorskie finansowane są głównie przez składki parafian przy wsparciu Ratusza.

Ks. Witold Lesner

Historyczny spacer ze św. Jakubem Po polskich drogach

„Camino Polacco”, która wiodła przez Ośno Lubuskie, w roku 1000 do Gniezna jechał cesarz Otton III. Bezpieczeństwa pielgrzymów strzegli rycerze zakonu joannitów z pobliskiego Słońska.

Sesja naukowa „Colloquia Lubuskie – wokół średniowiecznych pielgrzymek i tradycji dawnego bi-

skupstwa lubuskiego” zorganizowana została 4 marca przez parafię św. Jakuba Apostoła, burmistrza i Stowarzyszenie Bractwo św. Jakuba Apostoła w Ośnie Lubuskim. Pomysłodawcą był historyk dr Marek Golemski z Gdańska, który z okazji ubiegłorocznego Roku Jakubowego chciał przedstawić tradycję miejscowości związanej z kultem

św. Jakuba. Profesor Jerzy Strzelczyk nakreślił historię kultu św. Jakuba w Europie, prof. Andrzej Wałkowski i dr Marek Golemski przedstawili biografie kolejnych biskupów dawnej diecezji lubuskiej. Doktor Bożena Grabowska podjęła temat kultu maryjnego w niedalekiej Górzycy. Ostatnie dwa wykłady bezpośrednio dotyczyły Ośna. Teresa Witkowska podsumowała prace archeologiczne, które w ostatnich latach prowadzone były w tej miejscowości przy okazji budowy autostrady A2, a ks. Piotr Grabowski, proboszcz parafii, mówił o drodze pielgrzymiej św. Jakuba, która biegnie przez Ośno.

– Wyznaczony współcześnie szlak pielgrzymkowy nawiązuje do możliwej średniowiecznej trasy. Wiedzie ona od granicy polsko-

litewskiej przez Olsztyn, Toruń do Stubic na granicy z Niemcami. Ten szlak nazywany jest Drogą Polską – „Camino Polacco” – mówił ks. Grabowski. W 2009 r. w Ośnie powstał oddział Bractwa św. Jakuba, chcącego ożywić lubuski odcinek szlaku pielgrzymów. – Przy naszym kościele chcemy utworzyć Centrum Wymiany Kulturowej „Camino”, którego głównym celem ma być odnowienie ruchu pielgrzymkowego do Santiago, ale także szeroko rozumianej kultury – wyjaśniał proboszcz Ośna Lubuskiego. Sesja spotkała się z dużym zainteresowaniem mieszkańców, historyków i czcicieli św. Jakuba, o czym świadczy żywy udział w dyskusji.

Na zakończenie spotkania w ośniańskim kościele św. Jakuba odbył się koncert organowy. **xwI**

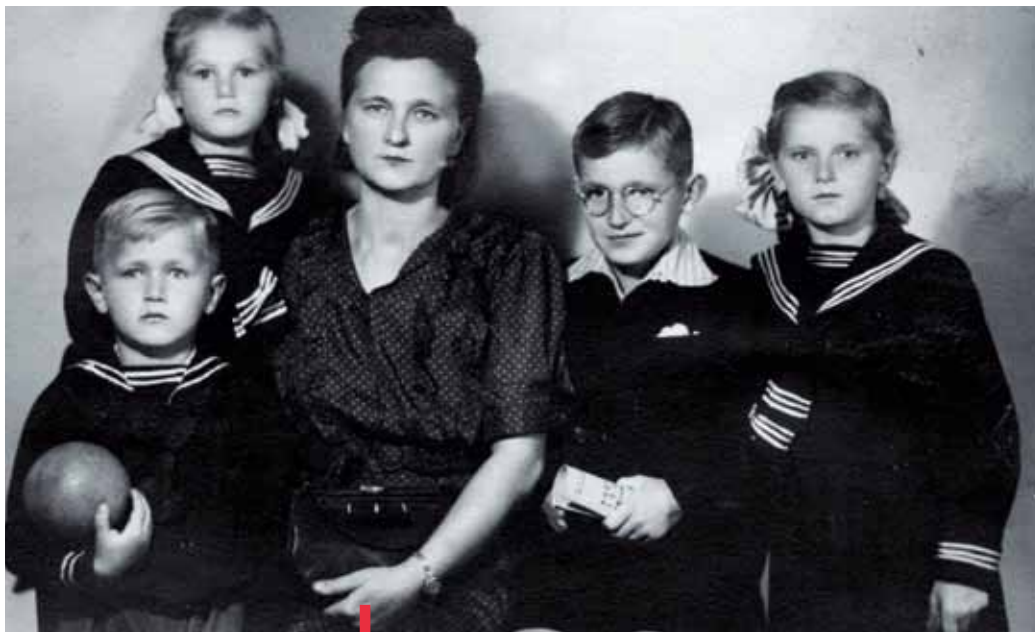


– Nasz kościół od momentu powstania w XIII wieku zawsze nazywany był jakubowym, nawet przez protestantów – mówi proboszcz ks. Piotr Grabowski

Przodek cię może z

GENEALOGIA W MODZIE.

– Nie wiem, czy ze starym rodem Sapienhów wiąże mnie coś więcej niż tylko brzmienie mojego nazwiska, ale **noszenie go jest dla mnie zaszczytem** – mówi ks. Andrzej Sapienha.



ARCHIWUM KS. ANDRZEJA SAPIENH

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniedzielny.pl

Trzy lata temu przeczytałem kolejny raz w całości Stary Testament. Bardzo mnie poruszyły opisy genealogiczne – wyjaśnia ks. Sapienha, który na co dzień jest rzecznikiem prasowym kurii biskupiej. – Zobaczyłem, że Biblia to historia konkretnych ludzi i rodzin. Wtedy uświadomiłem sobie, że ja też mam swoją historię – kontynuuje.

Odkrył pradziadka

– Ze wstydem musiałem przyznać, że oprócz swoich rodziców, umiałem wymienić jeszcze tylko imiona dziadków. Natomiast wszystko, co było wcześniej, to wielka biała plama. Postanowiłem to zmienić – mówi

Marta Puterczyk, babcia ks. Andrzeja Sapienh, czyli także z jego mamą PONIŻEJ: Najlepiej o naszych przodkach porozmawiać podczas spotkań rodzinnych. Zanim odwiedzimy archiwum, pojedźmy do dziadków – zachęca Tadeusz Dzwonkowski

ks. Sapienha. Rozpoczęły się poszukiwania. – Zacząłem od samego siebie. Bo najpierw w trzeba opisać krótko własną historię i zebrać podstawowe dokumenty, a potem to samo zrobić ze swoim najbliższymi – radzi i dodaje: – Oczywiście, zacząłem także szperać w rodzinnych archiwach, rozmawiać z rodzicami i spisywać odkrywane informacje – wyjaśnia. Dziś już nie trzeba na wielkich arkuszach rysować drzewa genealogicznego, bo pomocą służą programy komputerowe, które można znaleźć w internecie. Poszukiwanie rodzinnych

– Po wojnie wiele dokumentów zostało zniszczonych albo zaginęło. Dlatego w tej części rodziny nie udało mi się dotrzeć zbyt daleko, tylko do pradziadków – wyjaśnia ks. Sapienha. Zdecydowanie więcej informacji było o rodzinie ze strony matki, która swoje korzenie ma w Zbąszyniu. – Materiał jest dość obszerny, bo na tych terenach zachowały się zasadniczo księgi metrykalne. Te najstarsze są dostępne tylko w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu – tłumaczy i kontynuuje: – Byłem tam, ale i tak nie wszystko udało się przebadać. Najstarszy przodek, którego tam odkryłem, to mój prapradziadek Józef Puterczyk, urodzony około 1845 roku. Być może znajdę dalej, bo w tamtejszym archiwum są przechowywane księgi od XVIII wieku.

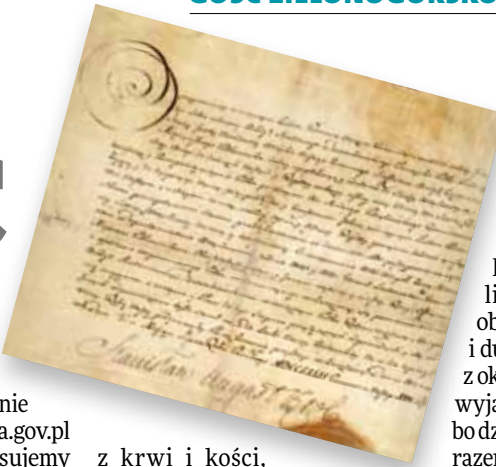
Zwyczajni i nietuzinkowi

Do tej pory ks. Andrzej nie trafił na związki z księżącą rodziną Sapienhów. Nie to jest jednak celem jego poszukiwań. Chodzi o poznanie losów historii rodziny. – Moja babcia ze strony mamy – Marta Puterczyk po ślubie przeprowadziła się do Gdyni. Gdy wybuchła wojna, Niemcy wypędzili ją z zaj-



KRZYSZTOF KRÓL

askoczyć



mowanego tam mieszkania. Pojechała więc na Mazowsze do rodziny swego męża. Tam urodziła się moja mama. Dziadek zginął na wojnie, a babcia już po wojnie osiadła w Sulechowie – opowiada. – Przewędrowała cały kraj, aby zamieszkać w mieście oddalonym kilkanaście kilometrów od rodzinnego Zbąszynia. To pokazuje, jak wojna namieszała w dziejach naszych rodzin – kontynuuje. Nietuzinkową postacią był też dziadek ze strony taty Teodor Sapieha. – Skończył tylko podstawówkę i był rolnikiem, ale pisał wiersze, publikowane w antologiach twórców ludowych i malował obrazy – opowiada ks. Sapieha. – W lokalnym środowisku zajmował się animowaniem działań kulturalnych. Prowadził m.in. grupę teatralną i założył wiejską świetlicę – dodaje.

– Niesiemy w sobie historię przodków i nie możemy jej wyrzucić z dziejów naszej rodziny – tłumaczy ks. Sapieha i dodaje: – Gdybyśmy to zrobili, wyrzucilibyśmy jakąś część nas samych.

Baza pradziad

Do archiwów lubuskich coraz częściej trafiają amatorzy i zawodowcy. – Już od dawna zgłaszają się do nas Niemcy. To ok. 800 kwerend rocznie – tłumaczy dyrektor Tadeusz Dzwonkowski. W Archiwum Państwowym w Zielonej Górze ostatnimi laty zanotowano wzrost zainteresowania przeszłością wśród Polaków. Dla przykładu w 2007 roku udostępniliśmy 35 tys. teczek akt do celów genealogicznych, a dwa lata później, razem z mikrofilmami, już blisko 7 tys. – Akta, którymi dysponujemy, dotyczą głównie ludności niemieckiej mieszkającej tutaj przed rokiem 1945. Wyjątkiem są okolice Wolsztyna, gdzie mieszkało wiele rodzin polskich, posiadamy z tych okolic akta urzędów stanu cywilnego z lat 1874–1908 – wyjaśnia dyrektor. – Osobom pochodzącym z innych regionów Polski też możemy pomóc i ściągnąć akta metrykalne w postaci mikrofilmów z innych archiwów – dodaje.

Dokładne informacje o zasobach wszystkich w Polsce znajdziemy na stronie internetowej www.archiwa.gov.pl w bazie „pradziad”. – Wpisujemy nazwę parafii, w której urodził się nasz dziadek lub pradziadek. I jeśli akta są zmikrofilmowane, to istnieje możliwość sprowadzenia ich do najbliższego archiwum. Jeśli nie, trzeba pojechać samemu – tłumaczy T. Dzwonkowski. Pod tym adresem znajdziemy też wiele linków do innych witryn internetowych pomocnych w poszukiwaniach. – Archiwa z ważnymi dla Polaków informacjami znajdują się też poza granicami kraju. Znaczna część akt jest we Lwowie. Dotarcie do nich wiąże się jednak z dużymi kosztami – wyjaśnia. – Poszukiwania genealogiczne mają to do siebie, że nie wiadomo do końca, jaki będzie efekt. Nierzadko nie ma ksiąg, bo zostały zniszczone lub zaginęły – dodaje.

Nauczyciel Mickiewicza

Dyrektor zielonogórskiego archiwum nie uważa się za genealoga

z krwi i kości, ale zajmuje się historią swojej rodziny. – Specjalnie nie musiałem poszukiwać korzeni, dlatego że wiedza o przodkach była u nas przekazywana z pokolenia na pokolenie. Obecnie jestem w trakcie zbierania materiałów do książki o mojej rodzinie, o której pierwsze bezpośrednie wzmianki są już w XVI w. To była drobna szlachta mazowiecka, która klepała biedę – tłumaczy. – Na przestrzeni wieków znajdziemy różnych Dzwonkowskich. Takich, którzy byli podsekretarzami stanu, bohaterami konfederacji barskiej, jak np. późniejszy rotmistrz Antoni Dzwonkowski, żołnierzami walczącymi w armii amerykańskiej w Pearl Harbor, takich, którzy byli chłopami, rolnikami, karczmarzami czy robotnikami, ale też i takich, którzy poszli na służbę do carskiej Rosji – wylicza. Pan Tadeusz z jednego Dzwonkowskiego jest szczególnie dumny. Chodzi

o Piotra Dzwonkowskiego, który był wziętym i znanym adwokatem warszawskim. – Zgromadził duży majątek i założył fundację dla wszystkich Dzwonkowskich, którzy chcieliby się kształcić. Testament obowiązywał od 1822 do 1918 r. i duża część rodziny skorzystała z okazji i zdobyła wykształcenie – wyjaśnia. – Warto o nim pamiętać, bo dzięki temu rodzina trzymała się razem, a ja mam o niej wiedzę. Dzięki fundacji wykształcił się Jerzy Dzwonkowski, który zginął w Katinii, a ukończył studia rolnicze przed I wojną światową w Belgii. Otrzymał też Order Virtuti Militari w 1920 r. Dzięki temu mógł się również wykształcić Zygmunt Dzwonkowski, który był szefem kadr w armii gen. Andersa w II Korpusie we Włoszech – dodaje.

Nie nazwiska i funkcje są jednak najważniejsze. – W naszych rodzinach znajdziemy różne osoby, nie musi to być zaraz Słowacki czy Mickiewicz. Chociaż ks. Antoni Dzwonkowski uczył Adama Mickiewicza – śmieje się Tadeusz Dzwonkowski i dodaje: – My mało wiemy o swoich rodzinach, bo po prostu tym się nie interesujemy, myśląc, że nasi przodkowie siedzieli w domu i nic robili. Nic bardziej mylnego! Na pewno znajdziemy wśród nich wielu ciekawych ludzi. ■

– Dziś znam swoich przodków nieco lepiej, choć wciąż jeszcze wiele informacji o mojej rodzinie czeka na odkrycie, a wiele innych, niestety, zostało bezpowrotnie utraconych – mówi ks. Andrzej Sapieha
NA GÓRZE:
 – Nominacja na rotmistrza Antoniego Dzwonkowskiego z 5 lipca 1781 r.



Dziury w całym szuka... **kornik**



felieton

KS. ANDRZEJ SAPIĘHA

a.sapieha@kuria.zg.pl

W obronie rodziny

Tragiczna śmierć dwóch dziewczynek, które bawiły się na zamrożonym rozlewisku w okolicach Krosna Odrzańskiego, prowokuje do stawiania pytań o powody tego dramatu. Reporterzy regionalnego dziennika wskazują – zapewne słusznie, choć chyba w zbyt plotkarskim stylu – na nieudolność wychowawczą rodziców. Winiących próbują też szukać wśród sąsiadów (bo nie reagowali) i urzędników (bo nie zadziałali w porę). Przeraża jednak sugestia, mniej czy bardziej wyraźnie sformułowana, że lekarstwem na podobne sytuacje ma być odbieranie dzieci rodzicom. Przedziwna to terapia: zamiast leczyć chorą rodzinę, należy uczynić ją chorą jeszcze bardziej. Gdzieś w tle majaczy pogląd, który rodzinę uważa za miejsce raczej nieprzyjazne dla człowieka, źródło patologii i problemów. Tymczasem w rodzinie, nawet tej ułomnej, trzeba widzieć wartość samą w sobie. Nie ma przecież rodzin idealnych i nie ma idealnych rodziców. Nie oznacza to zgody na bylejakość ani pochwały patologii. Rodzina, instytucja tak stara jak ludzkość, bywa dziś jednak coraz bardziej osłabiana. Rzekomo dla dobra człowieka. Dla dobra jednostki. Ale nie o dobro człowieka tu chodzi. Bo „nie jest dobrze, żeby człowiek był sam...” ■

VI Festiwal Życia w Zielonej Górze

Przynieś pieluszki dla dzieci

Spektakl w wykonaniu kleryków, film „Bella”, specjalny krwiobus, Marsz dla Życia i koncert „Cuda Jana Pawła II” – zapowiada się ciekawie.

Jest wiele marszów i innych akcji „przeciw”. My jesteśmy „za” życiem i dziękujemy za ten dar Boga i rodzicom – wyjaśnia jedna z organizatorek Małgorzata Witkowska z Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka. „Życie jest cudem” – to hasło tegorocznego festiwalu, który odbędzie się od 24 do 27 marca w Zielonej Górze. – Cudów w naszym życiu nie brakuje: rodzina, dzieci, przyjaciele... – wylicza Iwona Nowak ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i dodaje: – Polacy słyną z narzekania. My chcemy zachęcić do radości.

Oddaj krew

Nowości w tym roku nie brakuje. 24 marca klerycy paradyckiego seminarium przedstawią spektakl „Szanowny Panie Boże” według sztuki Erica-Emmanuela Schmitta. Dzień później będzie konferencja dla nauczycieli z cyklu „W Krainie Życia”, a 26 marca w kinie Nysa specjalna projekcja filmu „Bella”. Po filmie Wspólnota „Pustynia w mieście” zaprasza na „Modlitwę o cud poczęcia” do kościoła św. Jadwigi. W niedzielę 27 marca w kościele Najświętszego Zbawiciela bp Stefan Regmunt będzie przewodniczył Mszy św. z Duchową Adopcją Dziecka Poczętego. Po niej pod pomnik Jana Pawła II znajdujący się przy kościele pw. Ducha Świętego ruszy Marsz dla Życia. Zakończy się on koncertem „Cuda Jana Pawła II” w wykonaniu Tymczasowej Formacji Prowizorycznej. W niedzielę od godziny 11.00 do 15.00 przy kościele Ducha Świętego będzie można oddać krew



W zeszłym roku w Marszu dla Życia szło blisko 250 uczestników. Jak będzie tym razem? Wszystko zależy od nas



w specjalnym krwiobusie. Przed rozpoczęciem marszu i tuż po nim Ruch Ochrony Życia „Gaudium Vitae” w Zielonej Górze będzie zbierał pieluszki dla niemowląt, przeznaczone dla potrzebujących matek.

Wyjdźmy z domu

– Nie myślmy: „Pójdą inni, więc ja już nie muszę”. Nasza obecność będzie konkretnym świadectwem tego, że życie jest ważne. Wyjdźmy z domu! Przyjdźmy z rodzinami, dziećmi i przyjaciółmi – przekonuje diecezjalny doradca życia Dorota Tyliczszak. Na marsz, jak co roku, wybierają się Justyna i Maciej Dziadurów z Zielonej Góry. – Mamy dwójkę cudownych dzieci: Anię i Tymka, o którego życie po urodzeniu walczyliśmy sześć miesięcy – mówią małżonkowie. – Warto przysześć i pokazać, że są w Polsce szczęśliwe rodziny – przekonują. Po raz pierwszy w marszu weźmie

udział młodzież z klubów prowadzonych przez diecezjalną Caritas. – Będziemy na transparenty przepisywać cytaty z encykliki „Evangelium vitae” Jana Pawła II – zapowiada Michał Woźny, kierownik zielonogórskich klubów młodzieżowych. Udział w marszu zapowiadają również oazowicze z Lubska i Jasienia. – Jesteśmy w stu procentach za życiem i chcemy, żeby nasz głos usłyszano – mówi ks. Sławomir Szocik.

Festiwal Życia odbywa się pod honorowym patronatem bp Stefana Regmunta, wojewody oraz marszałka lubuskiego. W organizację zaangażowane jest Diecezjalne Duszpasterstwo Rodzin oraz wiele ruchów, wspólnot i stowarzyszeń, a także redakcja GN. **kk**

Więcej informacji: www.spr.zgora.pl

Do teatru i do kina

Dla naszych czytelników mamy dwa podwójne zaproszenia do kina na film „Bella” i do teatru na przedstawienie „Szanowny Panie Boże”. Otrzymają je dwie osoby, które 14 marca po godz. 10.00 pierwsze zadzwonią do redakcji i odpowiedzą na pytanie: „W którym roku i z której inspiracji Komisja Episkopatu Polski podjęła uchwałę ustanawiającą 25 marca Dniem Świętości Życia?”.

Wciąż można pojechać na do Rzymu

Telewizja nie da klimatu

Niedziela Miłosierdzia Bożego i beatyfikacja Jana Pawła II będzie 1 maja. Może nareszcie uda nam się uciec od PRL-owskich skojarzeń. **Na Placu św. Piotra będą także nasi diecezjanie.**

W gorzowskiej katedrze ogłoszenie o wyjeździe na beatyfikację padło z ambony drugiego dnia po podaniu oficjalnej decyzji przez Watykan. – Na wyjazd zdecydowaliśmy się dużo wcześniej i byliśmy nastawieni na październik – mówi proboszcz ks. Zbigniew Samociak. – Na dwa tygodnie przed ogłoszeniem doszły nas słuchy, że wszystko wskazuje na 1 maja, więc zarezerwowaliśmy noclegi – dodaje. Wystarczył tydzień, aby zapewnić cały autokar, ale są jeszcze wolne miejsca w innych parafiach. – Myślę, że wiele osób pojedzie ze swoim problemem, by prosić o wstawiennictwo błogosławionego Jana Pawła II. To sprawi, że nasza podróż będzie prawdziwą pielgrzymką – dodaje. Gorzowianie, którzy zostaną w domu, też będą mieli okazję do wspólnej modlitwy. – W katedrze planujemy nocne czuwanie poprzedzające beatyfikację, a w niedzielę między Mszami św. będziemy puszczali fragmenty papieskich kazań – zapowiada proboszcz.

Co roku wolontariusze i członkowie parafialnych zespołów Caritas z okazji swojego święta patronalnego, czyli Niedzieli Miłosierdzia Bożego, wyjeżdżają na pielgrzymkę. W tym roku kierunek mógł być jeden – Rzym. – Chcieliśmy, aby nasi wolontariusze mogli tanio wyjechać na beatyfikację – tłumaczy Anna Maria Fedurek, rzecznik prasowy diecezjalnej Caritas. Ona sama wybiera się ze swoją rodziną i grupą, korzystając

ARCHIWUM KS. ZBIGNIEWA SAMOCIAKA



Proboszczowi z katedry najbardziej zapadła w pamięć wizyta z Chórem Cantabile w Castel Gandolfo. – Podszedłem do Jana Pawła II, podałem mu rękę i chwilę siliśmy razem – wspomina

z oferty biura turystycznego. – Niektórzy pytają: „po co tam jechać, przecież można wszystko zobaczyć w telewizji?”. Być może nic nie zobaczą, bo będą daleko od bazyliki, ale mam potrzebę, żeby tam być. Duch Święty będzie tam wszechobecny – wyznaje pani Fedurek.

Grupa pielgrzymów zbiera się również przy parafii NMP Matki Kościoła w Kostrzynie nad Odrą. – Zapisy trwają – mówi jeden z organizato-

rów, Czesław Rzepka, który osobiście uczestniczył w prawie wszystkich pielgrzymkach Jana Pawła II do Polski. – Byłem też kilka razy w Rzymie. Najbardziej utkwiły mi w pamięci Światowe Dni Młodzieży w 2000 roku. Pojechałem tam jako młody 50-latek – śmieje się i dodaje: – Pojechałem też na pogrzeb Ojca Świętego. Gdy w nocy czekaliśmy tuż przed Placem św. Piotra, pomyślałem sobie, że byłem osiem razy w Rzymie i chyba już wystarczy, ale na pewno na beatyfikację pojedę. Słowo się rzekło i jadę. **Krzysztof Król**

Przygotujmy się wszyscy

KS. PRAŁAT WITOLD ANDRZEJEWSKI



– Do beatyfikacji przygotowują się nie tylko te osoby, które jadą do Rzymu. Dużo będzie zależało od tego, co zorganizują parafie. Beatyfikacja zbiega się

z rozpoczęciem w naszej diecezji peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w parafiach. Im dłużej żyję, tym bardziej się przekonuję, że nie ma przypadków. Nasze diecezjalne i parafialne przygotowanie do beatyfikacji powinno się skupić na rozważaniu słów Ojca Świętego o Bożym miłosierdziu. Bierzmy teksty Jana Pawła II i czytamy w parafiach, wspólnotach i na katechezie, a przede wszystkim w rodzinach. Najwyższy czas, żebyśmy zaczęli rozważać i dyskutować całymi rodzinami. Żebyśmy nauczyli się mówić o Bożych sprawach zwyczajnym językiem. Nauczyliśmy się, często przez błędy kaznodziejskie, mówić o sprawach religii językiem napuszonym, którym nie rozmawia się na co dzień, a tymczasem powinniśmy o tym mówić zwyczajnie.

zaproszenia

Rodzice w akcji

„Jak skutecznie przekazywać dzieciom wartości?” – to tytuł najbliższego spotkania w ramach Salonu Myśli Edyty Stein. Gościem będzie autor książki „Rodzice w akcji” – Marcin Gajda. Początek **14 marca** o godz. 19 w gmachu Instytutu Filozoficzno-Teologicznego przy kościele Ducha Świętego (ul. Bułgarska) w Zielonej Górze.



Śpiew na Triduum

Posługujesz muzycznie podczas Triduum Paschalnego? Weź udział w warsztatach prowadzonych przez Diakonię Muzyczną Ruchu Światło-Życie. Przewidziane są konferencje o liturgii i nauka śpiewów. Warsztaty odbędą się **od 18 do 20 marca** w Gorzowie Wlkp. Zapisy i informacje na stronie www.kamuzo.net.

Maturzysta u Maryi

„Miłosierdzie. Twój egzamin zaufania” – to temat pielgrzymki maturzystów diecezji zielonogórsko-gorzowskiej na Jasną Górę. Spotkanie odbędzie się **10 kwietnia**. Szczegóły i informacje na temat tych wydarzeń można znaleźć na: www.ddm.org.pl.



PANORAMA PARAFII pw. św. Anny w Niegosławicach

Święta siostra i mama kościelna

**To zwyczajna,
a zarazem
wyjątkowa parafia.**

Ludzie modlą się,
współpracują
i zdobywają nagrody.

Historia parafii sięga średnio-wieczna, gdy w 1217 roku rozpoczęto budowę pierwszego kościoła. Obecna XV-wieczna świątynia ma barokowe wnętrze i otoczona jest obronnym murem z masywną bramą. W tej parafii urodził się i mieszkał do 9. roku życia laureat Nagrody Nobla prof. dr med. Günter Blobel. Nagrodę otrzymał w 1999 roku w dziedzinie biologii molekularnej.

Mama kościelna

Dobre funkcjonowanie parafii opiera się na wielu zaangażowanych osobach i działających przy każdym z czterech kościołów radach kościelnych. W Niegosławicach taką osobą jest Bernadeta Jamrozik. – To jest związane z Pierwszą Komunią św. mojego syna Darka. Ksiądz zaproponował mi pracę w zakrystii i na plebanii – mówi pani Bernadeta. Teraz codziennie dba o kościół i dekoracje, prowadzi śpiew i jest parafialnym „trenerem” piłkarzy. – W Nowej Soli, podczas Parafiady, organizatorzy szukali osoby odpowiedzialnej za naszą drużynę ministrantów. Nie było akurat księdza, więc chłopcy wskazali na mnie, mówiąc: „Pani Bernadeta jest naszym trenerem. To nasza mama kościelna”. I tak już zostało – śmieje się. Duszpasterstwo młodzieży to również sprawy duchowe. Włączając się w Duchową Adopcję Dziecka Poczętego – w ostatnim roku aż 80 osób – czy podejmując zobowiązania Ruchu Czystych Serc.

Oko w oko ze świętą

Jest też grupa „Faustinum”. Od stycznia 2008 roku parafianie zaczęli regularnie modlić się Koronką do Bożego Miłosierdzia. W kwietniu tego samego roku, po rekolekcjach, zebrało się kilka osób,



Grupa „Faustinum” kaplicę Świętego Krzyża traktuje jako „swoje miejsce”. Znajdujące się w niej relikwie św. s. Faustyny Kowalskiej i bł. ks. Michała Sopoćki wraz z obrazem Jezusa Miłosiernego tworzą parafialne miejsce miłosierdzia



Udział młodzieży w Parafiadach w Nowej Soli co roku przynosi wiele sportowych sukcesów. Na zdjęciu drużyna siatkówki z pucharem za zajęcie 1. miejsca w 2009 roku

które chciały czegoś więcej. Wtedy też zrodziła się idea sprowadzenia do parafii relikwii s. Faustyny. Na realizację czekano cały rok. W styczniu 2009 do krakowskich Łagiewnik wyruszyła parafialna pielgrzymka. W drodze powrotnej w autobusie mieli jedną osobę więcej. – Wieźliśmy relikwie św. Faustyny – wyjaśnia proboszcz. – Była to wyjątkowa okazja, by każdy z nas mógł wziąć je w ręce i porozmawiać „oko w oko” ze świętą – dodaje. We wrześniu 2009 roku w kościele znalazły się również relikwie bł. ks. Michała Sopoćki. – Jesteśmy

grupą parafialną Stowarzyszenia Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”, które powstało przy łagiewnickim sanktuarium – wyjaśnia Arkadiusz Szlachetko, założyciel grupy. – Przyjęliśmy czteroletnią formację i sposoby prowadzenia dzieła miłosierdzia stowarzyszenia – dodaje. Obecnie przed każdą Mszą św., zarówno w niedziele, jak i w dni powszednie, prowadzą Koronkę do Bożego Miłosierdzia, zajmują się zbiórką żywności dla potrzebujących i włączają w prowadzone w parafii dzieła.

Ks. Witold Lesner

Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia liczy ok. 2,5 tys. mieszkańców, ale wielu młodych wyjechało,

a starsi odchodzą. W mojej posłudze kapłańskiej łączę bycie proboszczem z funkcją diecezjalnego egzorcysty. Na co dzień mogę liczyć na wsparcie wielu parafian. Modlitwy Żywego Różańca, którego 13 róż istnieje w parafii, czy ponad 60 osób chorych, których proszę o ofiarowanie cierpienia, dają duchową osłonę. Także sześć grup Margaretek nieustannie wyprasza dla mnie i całej parafii potrzebne łaski. Bardzo mocno odczuwam to modlitewne towarzyszenie. Także obecność ks. prał. Ryszarda Nowaka, poprzedniego proboszcza, który zdecydował się pozostać w parafii po przejściu na emeryturę, jest prawdziwym błogosławieństwem. Bez jego pomocy nie wiem, jakbym sobie poradził ze wszystkimi obowiązkami. Działające przy każdym z kościołów rady kościelne sprawiają, że o wiele spraw nie muszę się martwić, bo wiem, że są tam osoby odpowiedzialne. Ważna jest współpraca.

Ks. Jerzy Szakiel

Urodził się w 1961 roku w Drezdenku. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1988. Wikariuszem był w Pile, Gorzowie Wlkp. i Witnicy. Proboszczem w Niegosławicach jest od 2000 roku.

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

NIEGOSŁAWICE – 8.00, 11.30
PRZESŁAW – 10.00
SUCHA DOLNA – 10.00
STARA JABŁONNA – 8.30

